

Pandemia – mimo zdecydowanie negatywnych skutków – może być też dobrą lekcją na przyszłość dla polskiego muzealnictwa. W jaki sposób wykorzystać tę szansę? Jak do tej pory realizowana była idea Rad Dziedzictwa? I jaką rolę mogą w tym odegrać samorządy? Zapytaliśmy prof. Dorotę Folgę-Januszkowską z ASP w Warszawie, była Przewodnicząca Rady Dziedzictwa.

Jaka idea przyświecała utworzeniu Rad Dziedzictwa?

To jest idea, która rodziła się powoli, w miarę tego jak muzea zmieniały charakter swojej działalności. Od lat 70 XX wieku rozpoczął się z początku bardzo powolny, ale już dwadzieścia lat później intensywny ruch tworzenia tak zwanych ekomuzeów. To bardzo ważny element związany z powstaniem Rad Dziedzictwa. Ekomuzea to nie były budynki, czy fragmenty jakiegoś terytorium objęte systemem muzealnym, tylko to były całe przestrzenie, np. cała dolina w Alpach. Na tym obszarze z jednej strony mieszkali ludzie, były pozostałości różnych form kulturowych, ale były też obszary naturalne chronione przyrodniczo. Były też obszary postindustrialne, z jakimiś względów podlegające historycznej opiece. Tereny, które wymagały bardzo zintegrowanego systemu opieki nazwano właśnie ekomuzeami. Dzisiaj istnieje międzynarodowe stowarzyszenie ekomuzeów, a w samej istocie definicji muzeum zaczęło się też bardzo wiele zmieniać. Pojawiło się pojęcie muzeum rozszerzonego, czyli muzeum, które sprawuje opiekę nie tylko nad nieruchomościami czy zbiorami ruchomymi, których jest właścicielem, ale również nad całym kontekstem kulturowym, w którym to muzeum działa. W 2015 roku w Mediolanie miałam przyjemność prowadzić proces doprowadzenia i przegłosowania tego, by powstała rezolucja, która nazywa się odpowiedzialność muzeum za krajobraz. Krajobraz jest tu rozumiany jako społeczny, kulturowy, naturalny. To był początek. Później, konkretnym miejscem stało się Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem – jest to o tyle ważna instytucja, że w pewnym sensie wiąże bardzo wiele różnych elementów funkcjonowania kulturowego i naturalnego. To jest muzeum, które z jednej strony ma zbiory naturalne, historyczne, artystyczne, etnograficzne, ale z drugiej strony ma takie obiekty jak Zagroda w Jurgowie. Czyli taki teren, na którym toczy się w pewnym sensie życie. Poszczególne elementy Muzeum Tatrzańskiego są rozmieszczone zarówno w Zakopanem jak i na obszarach wsi i gmin podhalańskich. I to nie jest takie proste, żeby muzeum, które jest oddalone od centrali instytucjonalnej o kilkanaście czy kilkadziesiąt kilometrów, które czasami funkcjonuje już w innym systemie zarządzania administracyjnego, mogło podyktować co powinno znajdować się w jego okolicy, żeby pewne tradycje i niematerialne wartości kulturowe nie były niszczone. To jest właśnie pierwsza historyczna próba tego, jak to zrobić, żeby z jednej strony Rada Dziedzictwa, która ma za zadanie składać się z bardzo wielu różnych specjalistów ale też samorządowców, działaczy miejscowych, mogła wspomagać muzeum, a z drugiej strony żeby to muzeum mogło wspomagać tę Radę, tę grupę ludzi doradzając merytorycznie. Chodzi o proponowanie różnych rozwiązań, np. dotyczących ograniczeń urbanizacyjnych, sposób postępowania z przyrodą, wszelkich aspektów tego, co w Muzeum Tatrzańskim nazywają „kulturę mamy w naturze, a naturę mamy w kulturze”. To jest istota Rady Dziedzictwa.

Jak pomysł Rady Dziedzictwa sprawdza się w praktyce?

Jeśli chodzi o Polskę, to Rada Dziedzictwa funkcjonuje na razie za krótko, by móc powiedzieć, czy to działa. Z mojego punktu widzenia założenie Rady doprowadziło do zmiany sposobu reakcji na przykład przedstawicieli samorządów, którzy uczestniczyli w tej Radzie. Był to zarówno sołtys, jak i przedstawiciel rady miasta, dyrektor departamentu rady miasta, mimo że muzeum nie jest miejskie ani gminne, podlega strukturze wojewódzkiej. Muzeum Tatrzańskie będzie teraz ponownie przystępowało do zmiany struktury tych ram, dlatego że od 1 stycznia jest współprowadzone centralnie przez ministra. Poprzednia Rada Dziedzictwa została rozwiązana, będzie powołana nowa Rada Muzealna, ale tym razem

mamy pomysł, by ta Rada Dziedzictwa nie była w strukturze Rady Muzealnej, tylko była Radą powoływaną przy dyrektorze muzeum. To daje o wiele większą swobodę wyboru jej członków czy wskazania zakresu jej działalności. Na tym etapie jest to działanie w wymiarze edukacyjnym i społecznym. Rada jest po to, aby uświadomić, że ta współpraca z instytucjami muzealnymi to jest rodzaj partnerstwa, ale to partnerstwo też do czegoś zobowiązuje, m.in. do merytoryczności pewnych ruchów.

Jaka jest tu rola samorządów?

Rola samorządów jest o tyle istotna, że mają zawsze wpływ na to, co się w tym obszarze dzieje – z jednej strony np. tworzenie planów zagospodarowania przestrzennego, dofinansowanie pewnych akcji społecznych, które służą porozumieniu kulturowemu. Z trzeciej strony samorzady mają wpływ na kształtowanie edukacji szkolnej i współpracy pomiędzy muzeami i szkołami. Samorzady wspierają też proces opieki zdrowotnej, a dzisiaj muzeoterapia i w ogóle praktyka działania muzeów na rzecz podnoszenia jakości życia w różnych lokalnościach jest bardzo istotną kwestią, którą muzeum rozwija. Udział samorządów jest istotny, bo jest to wsparcie finansowe, decyzyjne i organizacyjne.

Rada Dziedzictwa działała do tej pory na Podhalu. Czy planowane jest rozszerzenie jej działalności w przyszłości na inne miejsca Polski?

Miałam okazję przewodniczyć poprzedniej Radzie i jestem też z punktu widzenia wiedzy i historii związana z tym miejscem. Po praktyce w międzynarodowej radzie muzeów wydawało mi się, że to jest doskonały przykład muzeum rozszerzonego. Takiego muzeum, które z jednej strony obejmuje bardzo zróżnicowane tereny, z drugiej strony ma bardzo ciekawy zespół ludzi, pracowników o dużej wiedzy etnologicznej, przyrodniczej i kulturowej, czyli można połączyć pewne wątki w całość. Jest to też rejon bardzo chętnie odwiedzany przez turystów. Jeśli sobie uświadomimy, że jest to region, do którego rokrocznie przyjeżdża około 3 milionów turystów i kilkaset tysięcy turystów przewija się przez muzeum i jego oddziały, to przekonujemy się, że taka idea i praktyka ma szansę szerokiego odbioru.

Jaka jest kondycja kultury i muzealnictwa dzisiaj? Za nami ciężkie doświadczenie pandemii, gdzie z jednej strony muzea i instytucje kultury na długi czas zmuszone były zawiesić swoją działalność, a z drugiej strony przez ograniczoną mobilność, zauważaliśmy wyraźny zwrot w stronę lokalności.

To bardzo ciekawy temat. Muzeum w Wilanowie, w którym pracuję niedługo będzie wydawało pismo o edukacji w muzeach, którego pierwszy numer będzie próbą analizy tego, o co pani pyta. Na ile sytuacja covidowa i zmiana praktyki przemieszczania się ludzi zmieniła funkcjonowanie muzeów i pokazała, że te muzea lokalne czy regionalne mają bardzo duży wpływ na edukację kulturową. Trzeba też pamiętać, że powstały projekty i programy, których wcześniej nie było – w ICOM-ie ogłosiliśmy projekt, który nazywał się Solidarity projects. Były to projekty, których różnego rodzaju działania muzealne i pozamuzealne wtapiają się w jedno, żeby w tej trudnej sytuacji covidowej, muzea mogły funkcjonować głównie edukacyjnie. Z jednej strony pojawiły się nowe formy online, czyli trochę inna forma aktywnej komunikacji z muzeum. Przed covidem duża część zajęć, skanowania czy udostępniania odbywała się jednostronnie – muzeum emitowało, rzadko jednak przyjmowało do siebie odpowiedzi. Teraz powstała cała grupa programów edukacyjnych do współpracy ze szkołami, z ośrodkami dla osób starszych, do współpracy dla osób z Alzheimerem, dla różnego rodzaju grup ludzi, którzy z punktu widzenia zdrowotnego, życiowego czy oddalenia i tak są wyłączeni, bez względu na covid. Okazało się jednak, że doświadczenie covidowe może wspomagać te grupy, które mają kłopot z przemieszczaniem się. Są też nowe działania – nazywam je sensorycznymi. Zamknięcie pokazało bowiem, że pewna zmysłowość

Jak muzealnictwo radzi sobie po pandemii? Wywiad z Dorotą Folgą-Januszkowską

Kategoria: Wywiady

Opublikowano: piątek, 25, czerwiec 2021 14:04

Małgorzata Orłowska

Odsłony: 1228

miejsca, pamięć która jest nam potrzebna do życia i do naszej tożsamości bierze się nie tylko z informacji i języka, ale również z zapachów, ruchu w danej przestrzeni. Te muzea, która teraz, po covidzie potrafią zaproponować takie nowe rozwiązania, przywracające postcyrowość, będą miały okazję do rozwijania nowych działań programowych. Myślę, że okres covidowy był bardzo negatywny, choćby z punktu widzenia przychodu finansowego i kłopotów turystycznych, ale może wpłynąć pozytywnie na zmianę struktury programowej.